

## Magdalena Samozwaniec Szydzi z Warszawianek

Warszawa nie nazbyt jest popularna na prowincji. Z warszawiaków i „warszawistów” kpi się tam nieraz na funty a na warszawianki... nie zostawia suchej nitki. Taki właśnie stosunek do Warszawianek ujawnia Magdalena Samozwaniec na łamach „Kurierza Poznańskiego”:

„Warszawa niedarmo jest rodzajem żeńskiego: kobieca lekko-myślność i szal zabaw w najgorętszych momentach, zawsze cechowały to elegancie lecz płytkie kobieciątko. Nigdy nie zapomnę, jak w czasach bohaterkiej obrony Lwowa, Warszawa bawiła się. Karnawał owej zimy był jednym z najświetniejszych karnawałów stolicy. Po tragicznych wypadkach majowych, tylko zamieszanie panie przywdziały czarne suknie. Córki donny Warszawy ubierały się wówczas bardziej kolorowo i kwieciste, niż kiedykolwiek.

I w obecnym stroju warszawianek znać pewnego rodzaju „zezwierzenie”, ponieważ co druga piękność nosi na swoich barkach lisy srebrne, niebieskie, lub inne. Kogo owe kobiety - cacka nabierają na kupno owych kosztownych zwierząt? I skąd owi „cackarze” (czyli adoratorzy tych dam) biorą na tego rodzaju zbytki? Ktoś mi wytłumaczył, że owe, przeważnie złotowłose „lisowczynki”, to... przyjaciółki bogatych Żydów. Czy Żydzi zawsze będą bogaci, a my zawsze goli? — Oto pytanie, na które niema jeszcze odpowiedzi.”

O instynktach macierzyńskich dam stołecznych znajdujemy także uwagi:

„Warszawka oszalała na punkcie psów. Owe „lisowczynki”, o których poprzednio wspominałam, nigdy już nie prowadzą za rękę małej warszawianki, lub małego warszawianca, ciągną ząto na smyczy rasowego Sky-Terriera, Scotch-Terriera lub kłapouchego Spaniola. Rozmowy owych pań, podsłuchane na konkursach hipieczy, brzmiały następująco: — Gdzie pojedziesz z twoim malcem na lato? — Do Morszyna. A ty? — Ja do Rabki, bo to dla dzieci najzdrowsze.

— Czem pani swojego malca żywi? — Doktor polecił mu „surówkę”, więc pozwałam mu chrupać myszki.

Dziwnym trafem „malce” tych często zupełnie nierasowych pań, są szalenie rasowe. — Ojciec Anglik, — w formie wytłumaczenia objaśnia mnie właścicielka wspa-

niałego Bull-Terriera, dama o politycznych rysach.

Na ulicy Mazowieckiej spotykam młode małżeństwo (są trzy lata po ślubie). Rozmowa schodzi na tematy osobiste...

— Czy państwo mają już coś malego?

— Właśnie spodziewamy się przybytku, — odpowiada młody małżonek spoglądając czule na żonę.

— Mam obiecanego ślicznego Pekinczyka, — tłumaczy z radośnym uśmiechem jego żona.

Jak z powyższych dialogów widzimy, „Einkindersystem” zostało ostatnio w Warszawie zmienione na: „Einhundesystem”, co ma niewątpliwie swoje dobre strony.

— Przedewszystkiem tłumaczy mi jedna taka psia - matka — pies o wiele mniej miejsca zabiera, niż dziecko, i mniej zdziera butów. Mój Maksio conajwyżej zedrze mi na rok trzy pary butów. Trudno, młode to, żeby go swędała... Poza tem — ciągnęła dalej — nie potrzebuję bony nie muszę mu ciągle kupować nowych podręczników gramatyki, no a przedewszystkiem nie biorę odpowiedzialności za to, czem będzie, gdy dorosnie. Gdybym miała syna, mogłaby wyrosnąć na ministra... Córka mogłaby stać się grafomanką...

— No, a jeśli się kiedy wścieknie? — zapytałam.

— Któż z nas dzisiaj się nie wścieka, — odparła filozoficznie psia - matka.

— Wszystko byłoby dobrze, — wtrąciłam — i nie dziwi się Warszawa, że spowodu kryzysu mieszkaniowego popiera „Einhundesystem”, tylko niewiem, jak to się pogodzi z tak modnym u nas obecnie — popieraniem młodych. Wszystko przecież jest dla mło-

dych, nagrody literackie i subwencje. Rząd popiera tylko młodych malarzy, początkujących literatów, tępi natomiast ludzi starych... emerytów. Coś tu w tem wszystkim nie kłapuje. Z czasem zabraknie owych młodych, i co wtedy będzie?

— Zejdziemy na psy, — odparła spokojnie psia - matka, drapiąc za uchem spiętego na jej kolanach Spaniola.

Niesłychanie zjadliwy feljeton Magdaleny Samozwaniec dowodzi, że „elita” towarzyska stolicy zyskała sobie dobrą „renomę” w Polsce...

Tylko niezapominajmy: poza „pianką” zapełniającą kawiarnie i restauracje warszawskie i rozjeżdżającą po Polsce są jeszcze stare rodziny, często ubogie i żyjące zupełnie po ludzku, po „staroświecku”.

A na prowincji też się trochę pieni. Zamożniejsi Żydzi mieszkają nie tylko w Warszawie...

## „Przeszkolenie” nauczycieli szkół średnich i zawodowych

Od jednego z naszych czytelników, nauczyciela gimnazjum otrzymaliśmy krytyczne uwagi o kursach dokształcających dla nauczycieli, które nie tylko ze względu na aktualność, ale i z uwagi na ogólny interes publiczny godne są uwagi szerokiego kół społeczeństwa.

Kuratorjum Warszawskie z końcem bieżącego roku szkolnego organizuje „przeszkolenie” nauczycieli nowoutworzonych gimnazjów zawodowych.

Nauczycielstwo jest zmuszone poddać się dobrowolnie takiemu przeszkoleniu. Ze swych szczupłych pieniężnych zapasów, tak potrzebnych w lecie na poprawienie zdrowia, nauczyciel musi zerpać pewne sumy na wydatki, związane z pobytem na kursach, a jednocześnie marnuje tak drogi dla odpoczynku czas przesiadując godzinami na wykładach.

Czy takie kursy są potrzebne? Czy organizacja ich jest właściwa? Czy rezultaty osiągnięte na tych kursach, będą odpowiadały 1) wydatkom, na które naraża się Skarb Państwa, 2) wydatkom nauczycieli, 3) stracie czasu i zdrowia nauczycieli?

Organizacja kursów spoczywa na tych samych rękach co i organizacja kursów dla „przeszkolenia” nauczycieli szkół średnich w latach ubiegłych. Plan organizacyjny ten sam, więc rezultaty będą bardzo bliskie do otrzymanych na terenie szkolnictwa średniego. Jest publiczną tajemnicą wszakże, że rezultaty były niesłychanie skromne. „Dyskusje” na takich kursach dla „przeszkolenia” i w ogóle na różnych zjazdach, organizowanych przez kuratoria polegały dotychczas głównie na słuchaniu nauczycieli i przemowach pań w wykładach.

Krytykować oficjalne myśli padające z ust wykładów było surowo zabronione, więc nauczyciel, zabierający głos w „dyskusji”, zawsze tylko witał z entuzjazmem wszystkie poczynania władz i dziękował władzom szkolnym za wszystkie dobrodziejstwa, któremi tak hojną ręką władze go obdarzały.

Poziom referatów na kursach tak pod względem naukowym jak i dydaktycznym bardzo często pozostawiał wiele do życzenia.

Mówiło się nauczycielstwu zwykle o rzeczach dobrze znanych, „komentarze” nowych programów były tylko prawie wyłącznie powtórzeniem tego, co nauczyciel wiedział z programów drukowanych. Węć nudziło się i nauczycielstwu i wykładowcom z tą tylko różnicą, że wykładowcy na swych nudach zarabiali, nauczycielstwo zaś opłacało własne nudy własną gotówką i stratą czasu, który zużyłoby na dobrze zaśluszonej odpoczynku.

Czas najwyższy ażeby władze szkolne zrozumiały wreszcie, że przeszkolenie nauczycieli jest rzeczą doniosłą, — nauczyciel musi od czasu do czasu odświeżyć i uzupełnić swe wiadomości fachowe, lecz instytucja, która jest kompetentna, ażeby organizować i pro-

wadzić takie przeszkolenie, jest tylko szkoła wyższa, która wydała nauczycielowi dyplom naukowy i ona tylko może prowadzić dalsze uzupełnienie wiedzy swego byłego słuchacza. Ani urzędnicy kuratorium ani urzędnicy Ministerstwa nie są kompetentni w sprawie dokształcania nauczycieli z wyższym wykształceniem.

Kuratorjum i Ministerstwo może i musi wysunąć pewne życzenia co do organizacji kursów dla nauczycieli, lecz sama organizacja i kierownictwo musi spoczywać w rękach szkoły wyższej.

Czas najwyższy zabrać „przeszkolenie” nauczycieli z wyższym wykształceniem z rąk kuratorium i oddać w ręce właściwe, nadając mu zupełnie inne, odpowiednie formy.

Nauczyciel.

Na terenie wydziałów cywilnych sądów okręgowych, jak również w sądach grodzkich zaobserwowano w ostatnich dniach charakterystyczny wzrost powództw sądowych. Zjawisko to tłumaczyć należy tem, iż z dniem 1 lipca r. b. upływa pierwszy termin przedawnienia dwuletniego, które wprowadzone zostało przez kodeks zobowiązań dla szeregu tranzakcyj.

W myśl kodeksu zobowiązań wierzytelności przemysłowców,

## Długi sprzed 2 lat przedawnia się 1 lipca

Na terenie wydziałów cywilnych sądów okręgowych, jak również w sądach grodzkich zaobserwowano w ostatnich dniach charakterystyczny wzrost powództw sądowych. Zjawisko to tłumaczyć należy tem, iż z dniem 1 lipca r. b. upływa pierwszy termin przedawnienia dwuletniego, które wprowadzone zostało przez kodeks zobowiązań dla szeregu tranzakcyj.

W myśl kodeksu zobowiązań wierzytelności przemysłowców,

## Nowe prawo czekowe wejdzie w życie 1 lipca

Z dniem 1 lipca r. b. zyskują moc obowiązując ustawy: wekslowa i czekowa z dnia 28 kwietnia r. b. Nowe przepisy wprowadzają szczególnie ważne dla naszych stosunków kredytowych obostrzenia przy wystawianiu czeków. Dla uniemożliwienia rozpowszechnienia w ostatnich latach wystawiania czeków post - datowanych które w obiegu konkurowały z weksłami, a równocześnie podkopywały pewność obrotu, art. 28 nowego prawa czekowego wprowadza postanowienie, iż ceki-

post - datowane, mogą być płatne w każdej chwili w momencie przedstawienia, bez względu na wymienioną na nich datę.

Surowe kary przewidziane są za wystawianie czeków bez pokrycia, co ścigane będzie nie tylko w wypadkach winy umyślnej, ale także jako przestępstwo nieumyślne. Za złośliwe wystawianie czeków bez pokrycia grozić będzie kara do 2-letniego więzienia i grzywna, zaś za nieumyślne przestępstwa tego rodzaju, areszt do 3-ich miesięcy i 5.000 złotych

## Nowe sensacje w aferze żyrdardowskiej

W jednej z najbardziej sensacyjnych spraw handlowych o gospodarkę zagranicznych akcjonariuszów w naszych spółkach akcyjnych w procesie o Żyrardów, wychodzą wciąż najaw, niezwykle rewelacyjne okoliczności. Po sprawdzeniu uchwał walnych zebrań sp. akc. Zakładów Żyrardowskich, w związku z wyznaczoną na nadchodzący piątek, dn. 26 b. m. rozprawą w II-im wydziale handlowym Sądu Okre-

wego, okazało się, że osławiona umowa zarządu Żyrardowa z firmą C. T. C., która oddawała Żyrardów w formalną niewolę podstawionej spółki, nie była wcale zatwierdzoną przez walne zebranie akcjonariuszów.

Umowa miała termin prekluzyjny do końca roku 1930, a mimo to w ciągu 4-ech lat do ustanowienia sekwestru nie wpłynął żaden wniosek o jej przedłużenie.

Latwiej w tych warunkach poradzi sobie większy przedsiębiorca, aniżeli średni i drobny. Etaty zająć w tych warunkach dokonywuje się nie dzięki przypadkowi, lub specjalnym względom, nakazującym przebieg państwa tego lub innego przedsiębiorstwa; idzie już naprzód systematycznie w siedmiomilowych butach.

Waika z etatyzmem nie doprowadzi do niczego, jeżeli się nie uderzy w podstawy całej polityki i gospodarstwa. Kto chce przeciwstawić się etatyzmowi, stojąc na gruncie obecne go systemu rządzenia, kto traktuje to zagadnienie, jako zagadnienie czysto ekonomiczne, ten dozna srogiego zawodu, o ile oczywiście traktuje tę sprawę na serio. Przypomina człowieka, który chciał budować przeciw wodzi — tany z piasku.

## SMUTNE POZOSTAŁOŚCI DO USUNIĘCIA

„I. K. C.” pisze o konieczności jaknajszybszego skończenia w szkolnictwie z tem wszystkim, co pozostało po „epoce” braci Jędrzejewiczów. Między innymi należałoby skończyć „egzekucję” składów społecznych” przez nauczycieli. Rozpanoszył się bowiem w szkołach zwyczaj nagminnego

ściągnięcia opłat przez różne listy składów, nalepki, znaczki, na najprzeróżniejsze cele — system nacisku na młodzież i na nauczycieli, a nawet wartościowanie tych ostatnich wedle rezultatów... zbiorów.

„Tragiczne wprost formy przybrać musiały te „egzekucje” w ośrodkach biednej ludności robotniczej i pracującej inteligencji oraz po wsiach, gdzie — jak wiadomo — panuje nieraz tak skrajna nędza, że niema nawet za co kupić soli, zapalek itp. Skądże więc biedni rodzice mają ustawić zdobycia do 10 to 20 gr. czy więcej na składki szkolne.

Wielu nauczycieli, nie mogąc „egzekwować” składów od młodzieży, a nie chcąc też narażać się na skutki obwinienia o „brak uspołecznienia” — ze swych głodowych nieraz poborów, ze szkoda dla własnej rodziny, zakupują sami wszystkie nadesłane „znaczkę społeczną” czy nalepki...

Naogół jednak dokonuje się po szkołach przymusowych „wyciskanie” pieniędzy, odsyłając młodzież szkolną do domów, o ile nie przyniosła nakazanej kwoty na składkę. Wskutek tego nieraz długimi tygodniami nie zjawiają się po wsiach dzieci w szkole, bo nie mogą pokazać się tam bez owych 10 czy 20 gr. na „cele społeczne”, a bez nich i tak nie „zagratyby miejsca” w swej ławce...

W ten sposób przy milionie młodzieży w wieku szkolnym, dla której drzwi szkoły są zamknięte z braku sieci szkolnej — także i dla tych dzieci, które znalazły miejsce w szkole, zamyka się możliwość regularnego uczęszczania na lekcje i pełnego korzystania ze światła nauki!

O CO CHODZI...? „Gazeta Polska” w interesującej korespondencji z Belgii daje obraz obecnej sytuacji. Sukces wyborczy, jaki odnieśli socjaliści postanowili niezwłocznie wyzyskać przez „ulicę”. Rozpoczęły się bezmyślne „wesole” strajki, rzekomo o podłożu ekonomicznym:

„Lecz belgijski ruch strajkowy wymknął się już z rąk socjalistycznych dyrygentów. W myśl ich wskazań rozwijał się naogół spokojnie przez czas długiego rządowego przesilenia. Opisywano niemal karnawałowe epizody podobne jak podczas pierwszej fazy strajków we Francji. W Antwerpii komuniści wywoływali odosobnione ekscesy. Natomiast w Leodjum i w zagłębiach węglowych dominowały pogodne nastroje. Jeden z liberalnych dzienników stwierdzał: „Wszystko dotychczas odbywa się na wesole wedle leodajskich tradycji”. I dorzucał życzenie matki Napoleona: „Oby to tylko się zmieniło”...

I stało się to, co jest naturalne. Zwykli skrajniejsi, komunistyczne z J. G. S. (Młoda Gwardia Socjalistyczna) i komuniści zawiądzili „ulicę”, narzucili jej swój ton, wybitnie prowokujący. Jak daleko zasłi mówi o tem rewolucyjna odezwa strajkujących górników:

„Górnicy z Borinage! Od poniedziałku musicie za wszelką cenę zająć przemocą kopalnie, w których pracowaliście. Towarzysze! Gdy robotnicy z Leodjum obsadzili kopalnię de la Batterie, żandarmerja otrzymała rozkaz użycia gazów łzawiących. Decyzja ta została powzięta przez rząd jednomyslnie z udziałem szcziun socjalistycznych ministrów. Jest to ohydny skandal! Vanderveldowie, Spaaki, de Manowie stają się więc współnikami kapitalistycznej buławy nawet w represjach za pomocą gazów. Towarzysze! Musi was to zaćcić do wzmożenia walki. Zobaczmy, czy wybrani przez robotników z Borinage Delattre osmieli się wysłać przeciw wam żandarmów z gazami, jeśli pójdziecie za naszym wezwaniem. Żandarmerja będzie bezsilna, gdy ruch stanie się powszechnym...”

Doszło w kraju do manifestacji, prowokacji i starć. Aresztowano agitatorów, rozpędzono demonstrantów. (Między aresztowanymi podlegaczami komunistycznymi mają być „obywatele polscy” — zapewne spośród wiadomej mniejszości narodowej. — Warto poczekać na nazwiska!).

Prasa belgijska zwraca uwagę na metodyczność ruchu rewolucyjnego, stwierdzając, że planem akcji kieruje niewątpliwie Moskwa, przez figury nieznane masie robotniczej.

Jedną z osobistości belgijskich miała powiedzieć, że „głównym dyrygentem strajku nie idzie, ani o 40-o godzinny tydzień pracy, ani o płatne urlopy, ani o podwyżkę płac, lecz tylko o rewolucyjny wybuch celem obalenia ustroju”.

Naszych krajowych socjalistów, którzy dziecięco podniecają się Hiszpanją, Francją i Belgią, trzeba traktować pobłażliwie. Oni nie wierzą, by w tych krajach stał cokolwiek obcy poza klasą robotniczą i kierował nią dla własnych celów. Komicznie ignoranci, czy polityczni daletoniści?

A może i jedno i drugie...

## Jak będą udzielane kredyty zbożowe?

Akcje kredytów zbożowych w Kampanii rolniczej 1936/37 r. Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalili oprzeć na następujących zasadach:

Kredyty rejestrowe i zaliczkowe na zboża uruchomione zostaną z dniem 1 lipca r. b. Wysokość kredytów rejestrowych ustalona została na 40 milionów zł., a kredytów zaliczkowych na 15 milionów zł. Kredyty te udzielane będą pod zastaw zarówno zbóż chlebnych i pastewnych, jak i innych produktów roślinnych a w szczególności, — strączkowych, gryki i nasion oleistych. Przy udzielaniu tych kredytów nie będą dokonywane żadne potrącenia z wyjątkiem niespłaconych dotychczas należności kredytów rejestrowych bądź zaliczkowych z roku bieżącego.

Komitet Ekonomiczny postanowił, że oprocentowanie kredytów rejestrowych i zaliczkowych

wraz ze wszystkimi kosztami nie może przekroczyć 3 proc. w stosunku rocznym.

Pożyczki te będą udzielane za pośrednictwem instytucji kredytowych tak, jak to było praktykowane dotychczas. Instytucje te otrzymują kwoty z zaliczkowych kredytów do swej dyspozycji jeszcze w ciągu czerwca r. b. tak, aby już z dniem 1 lipca mogły wypłacić przyznane rolnikom pożyczki. Natomiast kredyty zastawowe udzielane będą natychmiast po zniwachu, gdyż do udzielania pożyczki na zastaw zboża konieczne jest przeprowadzenie odpowiednich formalności. Celem jednak wyzyskania istniejących już sum do dyspozycji na pomoc dla rolników zbadane będą możliwości udzielania awansów na kredyt zastawowy do wysokości 25 proc. przewidywanego kredytu jeszcze przed zniwami, a więc przed załatwieniem wszystkich formalności. (J).

## Ropa naftowa w Lubelskiem?

LUBLIN 21.6. We wsi Werczyn pow. młodawskiego bawi komisja geologów, wysłana przez województwo lubelskie. Komisja poszukuje nafty, gdyż wiele danych wskazuje, że we wsi są źródła ropy. Łąki na kalużach noszą cienkie warstwy łańcucha, która w nocy krzepnie. Ma on właściwości ozokerytu, wosku ziem-

go, występującego na Podkarpaciu razem z naftą.

Mieszkańcy wsi dowodzą, że przed laty wytrysnęła na polach ropa.

Komisja po skrupulatnych badaniach zadecyduje, czy są jakieś szanse do przedsięwzięcia próbnych wierceń.

—